

## **Wolność zagrożona**

**W**olność to temat od wieków poruszany w filozoficznych rozważaniach, temat zawsze aktualny, temat, który tyczy się każdego z nas. Jednocześnie jednak kwestia wolności nie jest poruszana tak często jak być powinna. Dzieje się tak zazwyczaj w sytuacjach wyjątkowych, głównie wtedy, gdy wolność ta jest, bądź może być, zagrożona.

Mimo tak wielu koncepcji czy to „wolności od” bądź „wolności do” encyklopedyści nie mają najmniejszego problemu ze zdefiniowaniem jej prostego i jasnego znaczenia. Otóż według definicji wolności oznacza „brak przymusu, sytuację w której możemy dokonywać wyborów spośród wszystkich dostępnych opcji”. Wychodząc z tej definicji możemy powiedzieć o wolności słowa jako o „prawie do publicznego wyrażania własnego zdania”. Dalej czytamy, że „współcześnie jest (wolność słowa - przyp. autora) uznawana jako standard norm cywilizacyjnych” a także, iż „brak wolności słowa charakteryzuje systemy totalitarne i autorytarne”.

Dlaczego przytoczyłem na samym wstępie rozważań tak ściśle, encyklopedyczne definicje? Otóż posłużą one w dalszej części, za swoisty punkt oparcia, fundament, coś czemu przez zdrowy rozsądek zaprzeczyć nie można. Uważam bowiem, że wydarzenia ostatnich dni i tygodni w Polsce, wyraźnie wskazują na poważne zachwianie tychże fundamentalnych zasad. Nie chcę przez to powiedzieć, iż zaczynamy mieć w kraju do czynienia z autorytaryzmem, a tym bardziej z totalitaryzmem. Stwierdzam natomiast z całą powagą, że tego typu anty-wolnościowe tendencje zaczynają nad Wisłą niebezpiecznie kiełkować. Co za tym idzie ludzie tacy jak ja, którym idea wolności jest bardzo bliska, nie tylko czują się zaniepokojeni. Nas zwyczajnie w świecie krew zalewa.

### **Kult jednostki**

Częstokroć w historii bywało, że tym niebezpiecznym dla wolności, a przede wszystkim wolności słowa, tendencjom towarzyszył kult jednostki. Nie inaczej jest tym razem. Szczególnie my, ludzie młodzi, mamy sposobność obserwować to zjawisko po raz pierwszy. Na własne oczy oglądamy i doświadczamy kultu jednostki w takim wymiarze.

Jeszcze do niedawna, z pogardliwym uśmiechem na ustach, mogliśmy przyglądać się jak Ciemnogród stawia (żyjącemu jeszcze!) człowiekowi kolejne pomniki, nazywa jego imieniem (a raczej imionami) kolejne ulice, place, szkoły, placówki publiczne, a nawet — o zgrozo — stadiony piłkarskie. Teraz wielu z nas miny wyraźnie zrzedły, a i powodów ku temu namnożyło się co nie miara.

By zacząć od tych najbardziej prozaicznych, a tyjących się rozrywki właśnie. Tak oto owe stadiony, ale także kina, teatry, zostały szczelnie pozamykane w imię tego samego (nieżyjącego już) człowieka. Odwołano imprezy kulturalne i masowe, a rząd naszego umiłowanego kraju raz jeszcze pokazał, że na imię mu Ciemnogród — spowijając go na tydzień z hakiem ciemną zasłoną żałoby. Jednocześnie mit o laickim państwie prysł chyba raz na zawsze.

Jeszcze gorzej sprawy miały się najbardziej popularnego medium jakim jest telewizja. Tutaj przekroczone już wszelkie granice. Wolność, tę fundamentalną zasadę — nie tylko demokratycznych, ale cywilizowanych społeczeństw w ogóle — po prostu zbrukano. Nie robiąc sobie nic z ludzi, którym daleko było do spazmatycznych reakcji rodem z „Ucieczki od wolności” Ericha Fromma, wszystkie (!) kanały telewizyjne zafundowały nam kilkudniowy spektakl, który nazwać można „JP2 24h”. Wpierw szczegółowa transmisja, z konania owego człowieka. Niesmaczna, przynajmniej dla mnie, atmosfera wyczekiwania na „ten moment”. Gdy wreszcie nastąpił, ciemna zasłona spowiła także kanały telewizyjne. Te które nie miały możliwości transmisji „spontanicznej reakcji” rodaków — po prostu zaprzestały nadawania! Czarny ekran obecny był nawet do kilku dni po fakcie skonania.

Gdy ktoś jednak, głodny informacji, chciał dowiedzieć się co ponadto wydarzyło się na

świecie przeżył kolejny zawód. Także pozostałe media, od prasy począwszy, a na największych portalach internetowych skończywszy, oszczędzały przez kilka dni na kolorowym tuszu, bądź to na zmyślnej grafice. Spowite tożsamą czarną zasłoną informowały od pierwszej do ostatniej strony tylko o jednym i tym samym. Znamienne, że nie odpuściły sobie nawet gazety stricte sportowe, a portale erotyczne, a jakże... zaprzestały „nadawania”.

Ta zbiorowa histeria to nade wszystko lekcja historii. Historii najnowszej, dziejącej się na naszych oczach. Historii smutnej bo opisującej rzeczywistość, w której w majestacie prawa (!) pogwałcone zostały podstawowe zasady wolności, szczególnie te dotyczące się możliwości wyboru. Tu o czymś takim po prostu nie mogło być mowy. Opcja była tylko jedna i tylko jedna reakcja była właściwa. Nie oszczędzono nawet — tak charakterystycznego dla społeczeństwa konsumpcyjnego — pilota telewizyjnego. Na nic się zdał, skoro na wszystkich kanałach nadawano to samo, bądź nie nadawano nic. Czasem nawet „na zewnątrz” nie można było zaznać spokoju i wytchnienia, gdyż nie sprzyjały temu bijące w niezliczonych kościołach dzwony i wyjące syreny.

## Smutne i niebezpieczne

To oczywiście smutne, że tak się dzieje, ale wypada mieć tym samym nadzieję, że historia właśnie, po latach, z właściwym dla siebie dystansem opisze te wydarzenia należycie. Jednocześnie jednak rodzi się niebezpieczeństwo. Bo oto, stoimy w obliczu zjawiska masowego, o masowej sile oddziaływania, gdzie każda inna reakcja (wolność wyboru!) bądź opinia zostaje natychmiast zagłuszana czy wręcz zwalczana.

Ci sami wyznawcy Chrystusa, który niezliczoną ilość razy nauczał o poszanowaniu wolności właśnie, tę wolność tłamszą w załączku pod każdą postacią. Najbardziej zagrożona zdaje się być w ostatnim czasie wolność słowa. Doświadczenia ostatnich tygodni wyraźnie pokazują, że sytuacja jest nader poważna.

Także przy tej okazji, uznaję za stosowne, oprzeć swoje rozważania, na jakimś niepodważalnym fundamencie. Będzie to stanowisko w sprawie poszanowania wolności i niezależności mediów w Ciemnogrodzie. Sprawą tą zajęła się szanowana w cywilizowanym świecie organizacja Reporterzy Bez Granic. Stanowisko krytyczne ponad wszelką miarę, by nie użyć słowa druzgocące...

Kwestia stała się aktualna na kanwie tak zwanej „sprawy Urbana”. Jerzy Urban, redaktor naczelny pisma „Nie”, podjął w jednym ze swych felietonów temat JP2 z właściwą sobie swadą. Pisał o żenującym, z punktu widzenia zdrowego rozsądku i smaku, sposobie traktowania cierpiącego i umierającego człowieka w imię chorych idei. Artykuł w normalnym społeczeństwie nie spotkałby się najprawdopodobniej z większym odzewem, po pierwsze z racji żartobliwego tonu, po drugie zaś z racji tego, iż o niczym nadzwyczajnym nie traktował. Podobnych mu, na zachodzie, ale i na wschodzie, powstają dzienne setki i nikt nie robi z tego „afery”. Sprawę znamy wszyscy doskonale, znamy także jej żenujący finał.

Tego typu sytuacje znalazły odbicie w owym raporcie Reporterów Bez Granic. Wynika z niego jednoznacznie, że z wolnością mediów jest u nas najzwyczajniej w świecie fatalnie. Ciemnogród nie tylko wypadł najgorzej ze wszystkich krajów Unii Europejskiej, został także sklasyfikowany niebezpiecznie blisko takich „ostoi wolności” jak Kuba i Korea Północna. Napisano także, iż „wyrok na Jerzego Urbana jest niebezpiecznym precedensem w kraju będącym członkiem Unii Europejskiej” a także „wiemy doskonale, że krytykowanie papieża Jana Pawła II jest w Polsce absolutnym tabu, ale to nie powinno przeszkadzać władzom w zastosowaniu się do zasad prawnych, odnoszących się do wolności prasy w Europie”. Nic dodać nic ująć — choć chciałoby się wymownie zakląć.



## Na zachodzie bez zmian

Jak się okazuje reakcja z jaką mieliśmy do czynienia w Polsce mało ma wspólnego z

normalnością. Nie ma też nic wspólnego z jakimkolwiek poszanowaniem dla wolności, a co za tym idzie — paradoksalnie - z poszanowaniem dla tzw. „wartości chrześcijańskich”. Jeśli natomiast spojrzeć na nią przez pryzmat Zachodu — rozumianego pod pojęciem świata rozwiniętego — to możemy już mówić o typowej dla Ciemnogrodu psychozie.

Natychmiast po śmierci papieża, w prasie brytyjskiej — The Guardian, The Independent, amerykańskiej — Washington Post, New York Times, francuskiej, kanadyjskiej czy niemieckiej ukazały się na jego temat krytyczne teksty. Wspomnę tylko znakomicie i przystępnie sporządzoną wyliczankę największych przewinień JP2 autorstwa Johanna Hari'ego. Ten ceniony publicysta The Independent, w artykule „Historia surowo osądzi papieża” nie zostawił na biskupie Rzymu suchej nitki. Publikacje takie jak ta, ale i bardziej nieprzychylnie Wojtyłę (choćby z poczytnego „Village Voice” z Nowego Jorku bądź opiniotwórczego magazynu „Now” z Toronto) nikogo nie dziwią i są codziennością w świecie gdzie wolność słowa jest na porządku dziennym.

Tym większe zdziwienie w, tak odległym dla nas, cywilizowanym świecie na typowo „polskie reakcje”. Ze zbiorowej hysterii w Polsce, Ted Turner i jego CNN zrobili medialną szopkę, przedstawiając nas jako odległy kraj, gdzie kult papieża porównać można z plemiennymi zwyczajami ludów Afryki — z takim mniej więcej zdziwieniem obserwowali Wadowiczana, i im podobnych, zagraniczni sprawozdawcy. W obcojęzycznej prasie po prostu nas wyśmiano. W kraju zaś pojawiły się nawet głosy jakoby polskie MSZ miało zareagować na „niestosowne” artykuły zarówno z zachodniej jak i wschodniej granicy.

Sprawiedliwiej jednak byłoby przyznać się, że ludzie sami sobie zgotowali taki los. Osobiście odnoszę wrażenie, że wielu ludziom w Polsce rola ofiary i „obrońców wiary” odpowiada. Stajemy wtedy w jednym szeregu z pozostałymi „potęgami” intelektualnymi, tak często wymienianymi przy okazji żałoby po papieżu, a mianowicie Meksykiem i Filipinami. Śmiać się czy płakać?



6 kwietnia 2005 r. znany (200 tys. nakładu) francuski tygodnik satyryczny z Paryża wydał numer specjalny o Papieżu, przy którym obrazoburcze "Nie" jawi się jak "Niedziela". [MA]

## Akcja i reakcja

Jednak ani gromki śmiech, ani płacz i zgrzytanie zębów na obecną, skrajną już, sytuację nic nie poradzą. Potrzebne są konkretne działania i to od zaraz, zanim będzie za późno. Przede wszystkim należy wyzbyć się tak zwanej „politycznej poprawności”. Należy nazywać rzeczy po imieniu. Zacząć wreszcie głośno mówić o ograniczaniu wolności słowa w kraju nad Wisłą. O powrocie do niechlubnych praktyk cenzorskich znanych z przeszłości. Winniśmy, także w trosce o przyszłość, bić na alarm zwracając uwagę na zagrożenia, jakie niosą za sobą mechanizmy „kneblowania” dziennikarzy.

Drogi do takich praktyk istnieją wszelakie. O sprawie Urbana wielu już zdążyło zapomnieć gdy autorytarni cenzorzy znów zaczęli rościć sobie prawo do decydowania o czym wolno a o czym nie wolno mówić i pisać. Otóż na kanwie ostatnich działań prawicowych młodzieżówek, które takie prawo, w ich mniemaniu, posiadają, powstaje niepisana zasada mówiąca o tym, że o papieżu można pisać li tylko w samych superlatywach. Wszelka krytyka poczynań tego bądź co bądź „nieomylnego” człowieka zasługuje jeżeli nie na proces sądowy, to przynajmniej na karę nagany i pouczenie. Nawet jeśli by sprawa dotyczyła przedruku z prasy światowej (mówię o [pretensjach Młodzieżówki PiS do portalu Lewica.pl](#) w związku z opublikowaniem prezeń artykułu z brytyjskiego The Guardian). Doprawdy żenujące!

Dlatego my, ludzie, którzy w tej zbiorowej hysterii potrafiliśmy zachować zdrowy rozsądek nie możemy stać z boku. Nie możemy biernie przyglądać się poczynaniom prawicowych i skrajnie prawicowych organizacji i bojówek. Jerzy Urban, którego sprawa wstrząsnęła opinią publiczną na Zachodzie (a także w Ameryce i Rosji), nie zamierza poddawać się bez walki. Już

zapowiedział oddanie sprawy pod trybunał w Strasburgu. Także wszyscy pozostali, którzy czują się dotknięci, zagrożeni, albo po prostu wkurzeni, poczynaniami owych oszołomów, powinni podjąć konkretne kroki.

O ile naiwne mogą wydawać się próby podjęte przez młodych ludzi związanych z Unią Wolności, mające na celu delegalizację Młodzieży Wszechpolskiej, o tyle nie powinniśmy bagatelizować tego typu poczynań. W raporcie przygotowanym przez oskarżycieli widnieją oburzające materiały i fotografie przedstawiające między innymi ludzi pozdrawiających się faszystowskim gestem. Wszyscy mamy świeżo w pamięci poczynania owych budowniczych Wielkiej Polski Katolickiej, podczas manifestacji w Poznaniu i Krakowie. Przykłady można by mnożyć, a serce staje w przetyku na myśl o tym, co się stanie, gdy ludzie ci wreszcie dojdą do upragnionej władzy.

Dlatego powinniśmy zacząć działać już teraz. Nasze zdecydowane i słyszalne odpowiedzi na pouczające pisma owych młodych, gorliwych, czy też nasze „stanowcze NIE” dla poczynań ich jeszcze bardziej gorliwych i bandyckich bojówek. Nie możemy dać się zastraszyć. Nie doprowadzamy do sytuacji, w której każdy krytyczny tekst w stronę bądź to papieża, bądź instytucji Kościoła, bądź po prostu tekst o wymowie innej niż „ta jedyna”, zostaje natychmiast bombardowany irracjonalnymi oskarżeniami (o przekłamania itp.) czy bezczelnymi żądaniem. Nie dajmy sobie wejść na głowę. Zaczniemy działać, nim będzie za późno. Historia bowiem bardzo dobrze zna takie przypadki...

\*

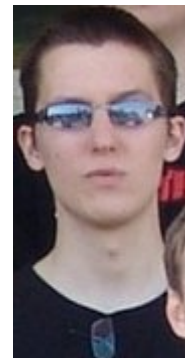
Przy pracy nad tekstem korzystałem z:

*Materiałów w encyklopedii powszechnej PWN oraz internetowej encyklopedii Wikipedia. Z artykułów zamieszczonych w Nie, Trybunie, The Independent, New York Times, a także prasie zagranicznej z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Rosji. A także z portali internetowych Onet, Wirtualna Polska oraz Lewica.pl*

### **Grzegorz Galiński**

Student pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim. Członek Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów oraz Stowarzyszenia Amnesty International w Polsce.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-04-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4088) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4088>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane

przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)